

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 19 stycznia 1947 r.

Nr 2

Falszywi prorocy

Jest rzeczą charakterystyczną, że żadnej prawdy ludzie tak nie zwalczają jak prawdę o istnieniu szatana. Przeciwnie niej wysuwa się wszystko: bo i śmiech i drwiny i rozumowanie.

A jednak szatan istnieje.

Wyraźnie o tym mówi Pismo św. Starego Testamentu, wyraźnie stwierdził istnienie szatana sam Chrystus. A poza tym istnienie jego i działalność ujawnia się po dziś dzień ludziom żyjącym.

Owszem, to jest największym zwycięstwem szatana, że zdołał wmówić w ludzi, że on nie istnieje, gdyż przez to tym łatwiej osiąga swoje cele.

Największym zaś celem jego jest rozbicie Kościoła Chrystusowego, gdyż przez Kościół Chrystusowy dusze ludzkie osiągają zbawienie.

Wszystkich ku temu próbuje sposobów a najłatwiej mu posługiwać się ludźmi zwłaszcza upadłymi. Skoro człowiek raz popadnie w życie występne znajduje się w jego władzy, brnie wtedy z występku do występku.

Grzech bowiem i rozum przyćmiewa i dobrą wolę niszczy.

Gdzie tedy szatan, może posługiwać się przewrotnymi ludźmi, by zamęt szerzyć wśród wiernych i odrywać ich od Kościoła Chrystusowego „sieje kłakol do pszenicy“ jak mówił Chrystus Pan. Łowi ryby w mętnej wodzie.

Najkorzystniejszą zaś ku temu porą jest zawsze okres powojenny, kiedy rozluźnione są porządek i wszelkie obyczaje.

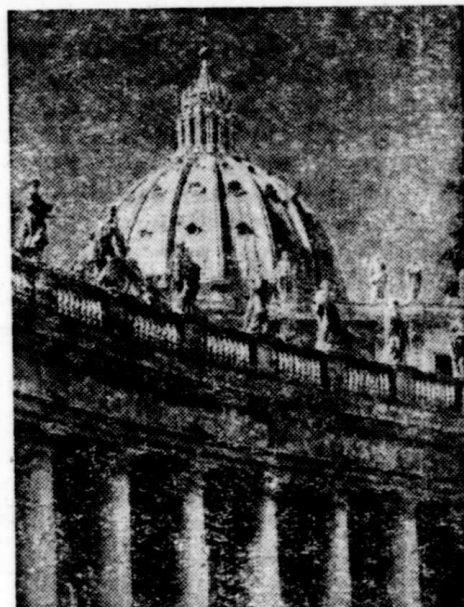
Wówczas też wypływają przeróżni fałszywi prorocy.

Głoszą więc sekciarze, że u nich jest prawdziwy Chrystus, zakładają swój niby „kościół“ i starają się jak najwięcej złowić ludzi. Są nawet bardzo gorliwi, zdobywają się na wielkie trudy, na jakie nawet katolik się nie zdobywa.

Wszystko jest tak jak mówił Chrystus i owczą skórę przyoblekają by nikt nie poznał, że za tą niewinną i piękną skórą siedzi wilk drapieżny.

Jeżeli odrazu nie mogą zdobyć zwolenników, tak długo się męczą i trują, aż usidlą łatwowiernych i nieświadomych i wreszcie założą swój niby to „kościół“. I wtedy apostołują dalej. Bo nawet kropla jeżeli stale na kamień pada, dziurę wyłobi a zło zawsze się łatwiej szerzy niż cnota. Czy tak zawsze było? Oczywiście tak było zawsze, jak tylko Chrystus założył swój Kościół. Od tej chwili szatan nie ma spokoju. Już dwa tysiące lat tak kopie pod Kościołem Chrystusowym. Gdy z jedną sektą się nie wiedzie i ona upadnie, zaraz nowa powstaje.

Jak się tedy zachować, by się od takich sideł uchronić? Powiedział Chrystus: „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym“. (Mat. 7, 15) Ale jak się ustrzec? Znowu pouczył sam Jezus Chrystus: „Gdyby wam ktoś powiedział: „Oto tutaj jest Chrystus, albo oto tam“ — nie dajcie wiary. Powstanie bowiem fałszywy Chrystusowie i fałszywi prorocy i działać będą wielkie cuda i znaki, tak dalece, że — gdyby było możliwe zwiedliby nawet wybrańców. Wy przeto pil-



Bazylika św. Piotra w Rzymie
symbol Katolickiego piękna i siły

nie uważajcie; oto przepowiedziałem to wszystko. Gdy więc odezwą się do was: „Oto Chrystus jest na pustyni, nie wychodźcie; „Oto w ukrytej izdebce, nie wiercie“ (Mat. 24, 24). Tak przestrzegał sam Chrystus Pan. Więcej już chyba ostrzec nie mógł.

A przestrzegał nie dlatego, by się bał o Swój Kościół. O Kościół Chrystusowy nie ma się co bać, boć on Chrystusem stoi i dlatego „i bramy piekielne nie zwyciężą go“.

I rzeczywiście chociaż już różne szatan przypuszczał szturm na Kościół w ciągu tych dwóch tysięcy lat, Kościół obalić się nie da.

Nie więc o Kościół chodzi, ale aby żaden z nas nie poszedł na manowce. Chrystus tak przestrzegał, ponieważ nie chciał, aby mu jakakolwiek owieczka dała się usidlić przez fałszywych proroków i z Jego ow-

(Dokończenie na str. 10-tej)

Im szybsza spłata Daniny Narodowej — tym większa jej siła twórcza!

X. N. Mędlewski

Oczy Pańskie

Okolo roku 360 żyła w Egipcie córka bogatych rodziców imieniem Taida. Wychowana w duchu tego świata zesłała na manowce grzechu i stała się dla wielu zgorszeniem. Dowiedział się o niej świątobliwy opat Pafnucy. Otrzymałszy światło z nieba postanowił ją nawrócić. W tym celu udał się do niej w przebraniu i poprosił ją o wskazanie mu pokoju, gdzieby mógł z nią rozmawiać poufnie i bez przeszkody. Taida zaprowadziła go chętnie do takiej izby. Ale Pafnucy zażądał wskazania mu więcej ukrytego pokoju. Kiedy Taida i to jego żądanie spełniła, Pafnucy wciąż jeszcze niezadowolony, zapytał o pokój zupełnie ukryty i bezpieczny przed jakimkolwiek okiem i uchem. „Zareczam ci, odparła Taida, iż nie może być pokoju bardziej ukrytego i bezpiecznego. Tu z całą pewnością nikt nas nie będzie widział ani słyszał”. — „Hm, odrzekł Pafnucy, czy istotnie nikt? Bóg też nie? Mnie chodzi o pokój, któryby ukrył nas przed wszystkowiedzącymi oczami Boga. Masz taki?” — Taida zbładła. „Nie, takiego przecież miejsca nie ma, wyjąkała. Bóg wszędzie jest i wszędzie widzi wszystko”. Drżąc cała rzuciła się potem do stóp św. Pafnucego, w

którym teraz dopiero poznała sługę Boga i od tej chwili weszła na drogę pokuty. Po 3 latach surowego życia pokutniczego umarła Święta.

Bóg widzi i wie wszystko. „Oczy Pańskie — mówi Pismo św. — są daleko jaśniejsze od słońca, wypatrujące wszystkie drogi człowiecze i głębokość przepaści, i ludzkie serca przeglądające aż do najskrytszych części. Albowiem Panu Bogu, pierwiej niżeli były stworzone, wszystkie rzeczy znajome są, także i po dokończeniu na wszystkie patrzy” (Ekl. 23, 28-29). Dlatego mówimy o Bogu, że jest wszystkowiedzący, czyli że zna jak najdokładniej wszystkie rzeczy przeszłe, teraźniejsze, przyszłe i warunkowe, tj. rzeczy, które by mogły być. Bóg zna nawet najskrytsze myśli i pragnienia nasze. I tak wiedział Bóg natychmiast, że Adam i Ewa grzeszą. Chrystus przenikał serca faryzeuszów i karcił ich za złe ich myśli i zamiary. Wiedział naprzód i przepowiadał zaparcie się Piotra, zdradę Judasza, zburzenie Jerozolimy i wiele innych rzeczy. Bóg przewiduje też potępienie niektórych ludzi. Nie znaczy to jednak, że On jest sprawcą ich nieszczęścia. Wszak lekarz też przewiduje z stanu chorego

zbliżającą się śmierć, choć nie ma w tym żadnej winy. Uczony franciszkanin Duns Scot usłyszał raz podczas przechadzki, jak wieśniak pracujący opodal na polu strasznie przeklinał. Kiedy zwrócił mu uwagę, aby klątwą nie narażał się tak lekkomyślnie na wieczne potępienie, wieśniak zawołał: „Pan Bóg wie przecież wszystko naprzód. Jeśli mnie postanowił zbawić, to i tak pójdę do nieba, a jeśli postanowił mnie potępić, to i powstrzymanie się od przeklinania nie nie pomoże”. Na to odezwał się kapłan: „Czemu więc nie zostawiasz roli twojej odłogiem? Jeśli Bóg postanowił, że rola wyda plon, to zbierzesz go i bez uprawy, jeśli zaś ma się stać inaczej, to po co twoja praca?” Wieśniak umilkł i zrozumiał, że nie wszechwiedza Boga, tylko człowiek sam jest sprawcą swego szczęścia lub nieszczęścia.

Bóg wie też przyszłe rzeczy warunkowe, czyli wszystko, co by się w danych okolicznościach stać mogło. Tak przewiduje Bóg np., że ten lub ów nadużyłby swojego bogactwa do życia grzesznego i dlatego zysła nań ubóstwo, przewiduje, że ten lub ów, gdyby żył dłużej na świecie, popadłby w ciężkie grzechy i umarłby w nich. Dlatego zabiera go wcześniej z tego świata podobnie jak gospodarz, przewidujący długie deszcze, wcześniej zwozi do stodoły żyto, aby nie zmokło zupełnie i zgniło na polu.

czarni się odłączyła i poszła na zatracenie wieczne.

Na tych więc fałszywych proroków, czy fałszywe kościoły czy sekty, jak oni się wszyscy nazywają, jedna jest tylko rada: unikać ich, jak szatan święconej wody, nie wdawać się z nimi w rozmowy, a gdy do domu przyjdą bez dyskusji pokazać drzwi. Bo z jakim się wdajesz takim się stajesz. I nikt z ludzi żyjących nie jest tak odporny na złe, by nie mógł ulec. Dlatego mówi Pismo św.: „Kto stoi niechaj patrzy, aby nie upadł”. Szczególnie dzieci i młodzieży pilnować trzeba bo mniej doświadczone, tym bardziej ulec mogą.

Gdy zjawi się jakiś ksiądz w naszym mieście lub w naszej wsi trzeba badać czy przysłał go ksiądz Biskup, czy wie o nim ksiądz Dziekan. Jeśli nie, to już mamy u siebie fałszywego proroka, wilka w owczej skórze.

EWANGELIA św. na drugą niedzielę po Objawieniu Pańskim
św. Jan (2, 1 — 11),

Odbýwały się Gody Weselne

W on czas: Odbýwały się gody weselne w Kanie galilejskiej i była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też i Jezusa wraz z uczniami Jego na gody. A gdy zabrakło wina, rzecze Matka Jezusowa do Niego: „Wina nie mają.” Jezus zaś odpowiada Jej: Mnie to zostaw, Niewiasto; nie nadeszła jeszcze godzina Moja? Mówi tedy Matka Jego do sług: „Zróbcie, cokolwiek wam poleci.” A stało tam sześć stągwi kamiennych dla obrzędowych obmywań żydowskich; każda z nich zawierała po dwa lub po trzy wiadra. Jezus mówi do nich: „Napełnijcie stągwie wodą.” — I napełnili je aż pod brzegi. Jezus tedy rzecze im: „Zaczerpnijcie teraz, i zanieście gospodarzowi wesela.” I zanieśli. A kiedy gospodarz wesela skosztował wody, przemienionej w wino, — a nie wiedział skądby się wzięło, widzieli zaś słudzy, co wodę czerpali, — odzywa się gospodarz wesela do pana młodszego i mówi doń: „Každy człowiek stawia na ierw dobre wino, a gorsze dopiero, gdy się napiją; ty zaś dobre wino zachowałeś na sam koniec!” Taki to początek cudów uczynił Jazus w Kanie galilejskiej, i objawił chwałę Swoją — i uwierzyli weń uczniowie Jego.

Ks. Dr Czesław Kaczmarek - biskup kielecki

Jaki duch powinien panować w rodzinach naszych

Najprostsze choćby nie uczone słowa rodziców głęboko zapadają w duszę dziecka. Nigdy też ono nie zapomni tych, którzy uczyli je słów pacierza i prawd naszej wiary świętej.

Miłe i serdeczne rozmowy o Bogu, rozpoczęte już wówczas, kiedy dziecko jeszcze pozostaje na kolanach rodziców, to prawdziwie nieziemską radość, która przetrwa do śmierci w głębi serca tak dzieci jak i rodziców.

Aby te pierwsze o Bogu nauki tym łatwiej zapadały w dusze dziecięce, muszą się rodzice starać o stworzenie w domu odpowiedniej ku temu atmosfery. Jeśli więc chcą, by w domach ich Bóg z błogosławieństwem zamieszkał, niech te domy będą godnym mieszkaniem Boga niech będą domami Bożymi.

Jak w domu Bożym — w kościele — u drzwi jest kąpielnica, a wewnątrz Pan Jezus i obrazy Świętych Pańskich, tak i w mieszkaniu dobrych katolików niech się znajdzie kąpielnica z wodą święconą, niech będzie wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, obrazy Świętych.

W urzędach wiszą portrety tych, co sprawują najwyższą władzę, w salach znajdziemy obrazy słynnych mężów — w chrześcijańskich domach nie może zabraknąć wizerunku Ukrzyżowanego, bo to Bóg-Człowiek, to zbawca nasz, Mistrz i najmędrzy Nauczyciele, nasz Wódz i przyszły Sędzia. A zatem krzyż Chrystusowy jest najważniejszą oznaką chrześcijańskiego domu, mieszkańcy zaś jego w smutkach swoich, strapieniach, krzyżach i boleściach z ufnością zwracają się do niego, oczy i serce ku Ukrzyżowanemu, który doda im otuchy i siły do męż-

O jakże zbawienna jest pamięć o wszystkowiedzącym i wszystkowiedzącym Bogu. Kiedy pracuję, cierpię lub walczę z pokusą, wiem że oko Jego patrzy na mnie z miłością i upodobaniem, a kiedy obejmuję mnie sidła i mamidla grzesznej pokusy, pamięć o obecności wszystkowiedzącego Boga staje mi się ratunkiem przed upadkiem i zgubą.

nego dźwignia codziennego krzyża życiowego.

Dom katolicki niech zdobią obrazy Najśw. Marii Panny i Świętych Pańskich, braci naszych, którzy w życiu swoim przykład nam dali, a obecnie przed Bogiem są naszymi orędownikami i opiekunami. Oczywiście należy starać się o obrazy piękne. W domach z imienia tylko katolickich nie ma obrazów świętych; są może gdzieś w kąciach malutkie i ukryte, ale na naczelnym miejscu znajdują się obrazy całkiem świeckie a może nawet nie skromne i gorszące.

Ojciec św. Leon XIII zachęca, by w domu katolickim znajdował się obraz Serca Jezusowego, który ma być wzorem rodzin chrześcijańskich. Przed tym obrazem rodzina chrześcijańska codziennie powinna — jeśli tylko możliwe — zbierać się na wspólną modlitwę.

Oto słowa Ojca św. Piusa XII w tej sprawie:

„Nasz Pan obiecał św. Małgorzacie Marii Alacoque, że wszędzie, gdzie obraz Jego Serca będzie wystawiony aby być szczególnie czczonym, spłyną wszelkie błogosławieństwa Boże. A więc trzeba, drodzy małżonkowie chrześcijańscy, bracia w Jezusie, aby obraz tego Serca, które tak ukochało ludzi, był wystawiony i czczony w naszym mieszkaniu, tak jak portrety rodziców, osób najbliższych i najbardziej kochanych, a rozleje ono skarby błogosławieństw na was, na wasze dzieci i na wasze zamierzenia.

„Wystawiony i czczony“ — to znaczy, że obraz ten powinien być umieszczony na miejscu honorowym. „Czczony“ — to znaczy, że przed drogocenną statua czy też skromnym obrazkiem Najśw. Serca kochająca ręka umieści kilka kwiatów, zapali świecę, albo utrzymać będzie — jako stały znak wiary i miłości — płomień wiecznej lampki i że wokoło niego co wieczór a co najmniej w dniu Święta Serca Jezusowego, oraz w pierwsze piątki zgromadzi się cała rodzina na akt wspólnego hołdu. Najśw. Serce jest

prawdziwie czczone w rodzinie, gdy wszyscy uznają Jezusa za Króla Miłości przez akt poświęcenia się całej rodziny. Panuje Ono prawdziwie nad rodziną — co z prawa Mu przysługuje, gdy atmosfera wiary i miłości otacza ludzi i rzeczy“.

Obraz Matki Najśw. będzie i starszych i dzieci pobudzał do wstępowania w Jej ślady i zaszczerpi w rodzinie nabożeństwo ku Matce Bożej, jednając tym samym Jej macierzyńską nad domem opiekę.

W domu katolickim wszyscy, zarówno dzieci jak i starsi, przypominają sobie często prawdy wiary; nie znajdziemy tam nikogo, kto by nie znał dobrze całego katechizmu.

W takim domu, choćby był najuboższy, znajdzie się zawsze kilka książek i pism dobrych, bo tam rozumieją, że nie samym chlebem żyje człowiek, że podobnie jak ciało, tak i dusza pokarmu potrzebuje.

Wzorowi rodzice prowadzą dziecko na ementarz, by nauczyło się pamiętać o duszach tych, którzy odeszli, a przy tym dowiedziało się i o życiu duszy za grobem.

Oto jak w rodzinnym domu małej Świętej wszystko było Boże, a jednocześnie proste i naturalne. Jak powietrze ogarnia ziemię, tak atmosfera religijna domu powinna ogarnąć wszystkich w nim mieszkających, bo tylko w takiej atmosferze wychowa się świętych.

Atmosfera religijna domu zależy jednak w dużej mierze od charakteru rodziców. Jeśli ojciec i matka są pochłonięci sprawami ziemskimi, a dla duszy i wieczności zostawiają tylko ułamki życia i okrychy dnia, tam nie będzie ciepła i religijnej harmonii dusz, a tylko chłód, bezmyślność i sztuczność. Jeśli zaś rodzice żyją pełnią życia religijnego, owiani atmosferą nadprzyrodzonej miłości, umieją wszystko odnosić do Boga, to przy największych nawet kłopotach doczesnych całe życie rodzinne opromienione będzie blaskiem wieczności. Im wyższe będzie wyrobienie religijne rodziców, tym bardziej odzwierciedli się ono — nawet zupełnie nieświadomie — w przeżyciach dnia, tygodnia i roku kościelnego, w zwyczajach i obyczajach rodzinnych, słowem — dom taki będzie posiadał — że się tak wyrazimy — swoją duszę.

„Podstawy życia rodzinnego“

Wanda Sliwińska

Wpływ kobiety na moralne urobienie narodu

Przede wszystkim pytanie: — Co to jest kobieta? — i — żartobliwa odpowiedź: — Kobieta to jest taki twór Boży, który powinien wszystko umieć, na wszystkim się znać, niczego się nie bać i być przykładem dla dzieci i dorosłych!

Kobieta, „której postać zazdrościć anieli“, jak kiedyś napisał Mickiewicz, musi być mędrcem i gospodynią, rodzicielką i apostołem, wychowawczynią i społeczniczką, a co najważniejsze — nie możemy powiedzieć: to nad nasze siły! Bo patrzy na nas Kościół i Państwo, bo w nas pokłada nadzieję społeczeństwo! Więc obciążone takim zadaniem musimy zakrzyknąć: „Gotowe!“ i zebrać się w siłach, bo kobieta nie robi zawodu.

Czyż mamy swoją tradycję?

O tak! Ilorotnie obchodzi się rocznice powstań z 1831 i 1863 r. sławione jest imię kobiety — Polki, jako tej, która bohatercko wysyłając męża w bój o wolność, wychowywała swoje niemowlęta w wierze i miłości ojczyzny. Za cza-

sów carskich prześladowań religijnych na Podlasiu i Chełmszczyźnie, kobieta katolicka niosła wysoko sztandar wiary i męczeństwa. W późniejszych czasach, kobieta wywalczywszy równouprawnienie, osiągnęła wiedzę uniwersytecką, nie zrzekając się obowiązków matki i gospodyni, zawsze przy tym wierna Bogu.

Czy wobec tego dziwne jest wymaganie społeczeństwa i liczenie na kobietę, jako ostoję narodu?

Wiadomo ogólnie, jak bardzo po wojnie obniżyła się moralność, nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach. Złodziejstwo, pijaństwo, skrytobójstwo, niedbalstwo, to pospolite zjawiska, zjawiska straszne w swoim trucicielskim działaniu. I tu wystąpić ma kobieta, kobieta — matka, żona, narzeczona, koleżanka, siostra. Wystąpić nie z krzykiem i z awanturą, ale ze spokojną stanowczością.

Jeżeli zbłąkany mężczyzna posłyszeli od matki, że czyni źle i musi się nawrócić, jeżeli powie mu narzeczona, że nie wyjdzie za pijaka i człowieka niemoralnego, jeżeli temu samemu mężczyźnie zapowie koleżanka, że wyrzeka się jego koleżeństwa i nigdzie, u żadnej szanującej się kobiety nie znajdzie poparcia dla swoich grzesznych słabości, a czasem nawet zbrodni, to — zawróci ze złej drogi. Bo tak już Pan Bóg dał, że plecie przeciwne dopełniają się wzajemnie i mężczyzna nie wytrzyma długo w odosobnieniu, bez cieplego słowa matki, bez tkliwej pieśnocy żony, czy narzeczonej. Będzie cierpiał, będzie myślał, a przez te myśli i te cierpienia obrzeczy mu zła droga, po której dotąd kroczył.

A... czy kobiety są tylko dobre i tylko czyste? Nie!

Potworny wpływ wojny dosięgnął pewnego procentu kobiet. Chowanie się po lasach za okupacji, konspiracyjna robota, pospołu z mężczyznami, ciągłe patrzeć śmierci w oczy, narzuciły potrzebę niewybrednego korzystania z życia. A czym skorupka nasiąknie za młodu...

Życie z dnia na dzień, w ustawi-

cznej trwodze, w niewolniczej pracy, wyrobiło w ludziach, często pleci obojga, lekceważenie ponadto obowiązków i zasad. Ukraść Niemcowi, oszukać Niemca, zasabotażować niemiecką robotę, to była „patriotyczna“ cnota. Ale ta cnota stała się drugą naturą i choć już dawno Niemców nie ma, oszukuje się swoje władze, źle się pracuje swoim władzom, bo... bo opieszały człowiek zawsze znajdzie słuszny powód na wytłumaczenie.

A czas wziąć się ostro do roboty. Niech pracownik fizyczny czy umysłowy skręci i wypali w ciągu pracy o dwa papierosy mniej, niech ograniczy koleżeńskie rozmówki do połowy, a wydajność jego pracy zwiększy się o wiele. Niech w ten sposób postąpi każdy pracownik, a zarobione godziny dla pracy osiągną astronomiczne cyfry, cyfry godzin na korzyść społeczności, na korzyść odbudowy kraju, nie tylko w sensie architektonicznym, ale i moralnym.

Słyszysz się coraz więcej o defraudacjach i nadużyciach w urzędach, o rabowaniu kas lotnych, czy stałych, o drobnych złodziejstwach w biurach i szkołach. Polacy kradną! Aż wstyd przyznać się do takiego upadku! Polacy kradną, nie tylko u siebie w kraju, ale i zagranicą. Pewien młody sędzia, który niedawno wrócił z angielskiej strefy okupacyjnej, zapytany czym się trudnił po opuszczeniu obozu, odpowiedział skromnie: „Stawałem w sądach jako obrońca przylapanych na złodziejstwie Polaków“.

Czy to nie hańba dla naszego imienia?

Mamy jeszcze jeden straszny grzech narodowy: pijaństwo!

Znaczny procent robotników donosi do domu połowę wypłaty, a czasem — nie! Bo muszą „popić“. Bo nie czułby się mężczyzną, gdyby żony nie zbił, albo gratów w domu nie połamał. Na szczęście nie wszyscy tak myślą, ale wielu, wielu mężczyzn. W sumie mamy przynębiający obraz wad narodowych: lenistwo, niedbalstwo, złodziejstwo, pijaństwo.

Kobieto-Polko!

Twoja to rola, z tytułu matki i żony wypowiedzieć walkę okropnym nałogom narodowym. Nie ukradnie mąż ani syn, gdy go skarci i nie podtrzyma w grzechu kobieta. Będzie pracował uczciwie ten, któ-



rucjata Eucharystyczna

par. św. Trójcy w Gubinie n/Nisą
z Ks. Op. Sz. Stoltmanem

Odważny oficer gwardii cesarskiej

Czasy św. Sebastiana — to wiek najwięcej bohaterski, jeden z najpiękniejszych i zarazem najokrutniejszych w dziejach Kościoła.

Nad ogromnym imperium rzymskim panuje cesarz Dioklecjan człowiek twardy, okrutny i każący się tytułować „Dominus ac Deus noster“ (Pan i Bóg nasz) i żądający, by upadaniem na kolana oddawano mu cześć boską. Za podcesarza obiera sobie dzikiego Galeriusza, który w jednym tylko miesiącu morduje 15000 chrześcijan i który później, gdy w następstwie takich okrucieństw poczyna się kraj wyludniać, zadawała się okaleczaniem chrześcijan, każąc im wycinać jabłko w kolanach lub wylupiać oko i tak zniekształconych wysyła na ciężkie prace do kamieniołomów lub kopalni srebra.

W tym bohaterskim okresie chrześcijaństwa umierają za wiarę słynni lekarze arabscy Kosma i Damian wspominani do dziś dnia w każdej mszy św. w kanonie. Ginie w całości, po trzykrotnym zdziesiątkowaniu i okrutnych mękach, znany w historii z swej odwagi i przywiązania do wiary słynny legion tebański (6000 żołnierzy). Umiera za wiarę w czasie przedstawienia aktor nadwornego teatru, męczennik św. Geneszjusz. Idzie na wygnanie świę-

remu szacunku za lenistwo odmówią. Poprawi się i uszlachetni ten, który o Bogu posłyszysz od swojej towarzyszk i zachęcony do kościoła pójdzie.

Widzisz, kobieto, ile ty możesz dokonać, bylebyś tylko chciała?

Jaka ta Polska będzie silna i piękna, gdy Jej Obywatele pracowitością i uczciwością zasłyną! Jak o tobie, kobieto Polko pisać będą pokolenia, gdy mrówczym wysiłkiem cierpliwej woli dźwigniesz i umoralnisz twój naród.

Ewangelia twoim rozumem. Ewangelia twoją siłą. Aby ją rozumieć niepotrzebne są uniwersyteckie dyplomy. Pan Jezus przemawiał do rybaków i im apostołstwo powierzył. Społeczną apostołką musi być kobieta, miłująca Ojczyznę i Boga, obojętne czy zdobyła studia czy zaledwie czytać umie, bo:

„Nikt nie stawia gmachu z błota,
A najwyższy rozum — cnota!“

to bliwa cesarzowa Helena, wyrzucana z pałacu od boku swego męża, gdy ten na żądanie okrutnego cesarza poślubić musi inną żonę, córkę Dioklecjana. Umierają święci kapitanowie Ursus i Wiktor, umiera oficer Paulin i święty żołnierz Feliks, ginie w Kolonii dowódca kohorty święty Gereon i wielu innych.

Państwo rzymskie jest wprawdzie jeszcze wielkie ale tron już toczy robak, śmiertelny rak, na którego nie ma lekarstwa. Podcesarz Maksym Daja sam się truje, gdy zostaje pobity przez drugiego podcesarza Liciniusza. Liciniusz za bunt zostaje wtrącony do więzienia i ginie okrutną śmiercią z uduszenia. Trzeci podcesarz, dziki i okrutny Maximianus Hercules kończy także w więzieniu, wieszając się, jak zwykły zbrojny, na stryczku.

Po pałacach cesarskich, gdziekolwiek one są, czy w Nikodemii, czy w Trewirze, czy Mediolanie lub Bizancjum, rej wodzą szytych i trucizna. Błada intryga czyha za każdą kotarą. Nikt nie jest pewien życia. Nawet wielki nadcesarz, ów Dominus ac Deus, „Pan i Bóg“, Dioklecjan drży bezustannie o swoje ży-

cie, tarza się po dywanach jako dzikie zwierzę po ziemi, nie zaznając spokoju ani snu orzeźwiającego.

W tej strasznej rozterce ducha ogląda się Dioklecjan za dzielnym, energicznym, odważnym i wiernym oficerem, któremu mógłby powierzyć Gwardię pałacową i straż nad bezpieczeństwem swego życia i zdrowia. Przedstawiają mu Sebastiana. Czemuż zdobył sobie zaufanie cesarza? To tylko wiemy, że choć sam był synem może jeszcze nie chrześcijańskich rodziców, jednak już wówczas, gdy przybył z Galii do Rzymu, gorliwym był wyznawcą Chrystusa. Cesarz jakoby wyczuwał intuicyjnie, że najzupełniej może polegać na tym młodym, dzielnym oficerze gwardii przybocznej.

Za owych czasów na dworze i w wojsku rzymskim więcej było chrześcijan. Beznaganne życie zaprowadziło ich wielu nieraz na wysokie i wpływowe stanowiska. Przed Dioklecjanem i w pierwszych latach jego panowania była przecież przerwa w prześladowaniach; nastąpiła nawet dłuższa chwila błogosławnego spokoju. Nawet żona i córka cesarza Dioklecjana skłaniały się do wiary w Ukrzyżowanego. I zdawało się, że chrześcijaństwo, liczące wówczas już około 3 do 4-rech milionów wyznawców opanuje wkrótce całe państwo rzymskie. Ale niebawem nastąpiło przebudzenie. Szatan się ocknął. Jak burza wiosenna w kwitnących ogrodach zerwało się straszne prześladowanie dziesiąte i najokrutniejsze od czasów Nerona.

(Dokończenie nastąpi)

Józef Baranowski

Biała zaduma

Zadumo moja śnieżna,
Zadumo moja biała.
Całaś się w blaskach słońca
Rannego wykapała.

Nikt nie zrozumie tej ciszy
Co w tobie jest i we mnie —
Przepląwasz falą białą
I falą odpływasz odemnie.
Drzewa w srebrnej koronce,
Jak w gęstej pajęczynie...
Zadumo moja biała,
Powiedz — jak ci na imię?

Zamykasz moje okno
Białym kwadratem tęsknoty,
Płoniesz w srebrnych kryształach,
Rozkwitasz w kwiatach złotych.

Gdy zmierzch zapada nad tobą,
Gwiazdami pereł plami
Dał nieskończoną i białą —
Wkłęś jak nieba aksamit.

Leżysz na polach błękitnych.
Błękitnym pasmem śniegu —
A ciemne oczy zmierzchu
Śladu twojego strzegą...



Zima u nas — na Zachodzie

Dr. Michał Polak

Troska o autochtonów -- nakazem chwili

Zaniedbaliśmy autochtonów, nie otoczyliśmy ich należyłą opieką, gdy Ziemię Odzyskaną wrócili do Polski. Ci, którzy poszli pomiędzy nich, aby organizować nowe polskie życie, nie rozumieli ich, nie znali zupełnie.

Dużo zła, wiele krzywdy wyrządziło się tym ludziom od wieków osiadłym i od wieków mimo wszystko za Polaków się uważających. Zaszkodziło się też nie mniej najżywniejszym interesom państwa polskiego, gdy Polska ziemię tę obejmowała w posiadanie. Tymczasem ludzie ci w przeważającej większości czuli, o Polsce marzyli, po polsku choć gwarą mówili. Dość wspomnieć choćby o ludności z Opólszczyzny czy ze Złotowa lub Człuchowa. Przetrwali oni napór niemieczyzny a z głębi ducha swego czerpiąc moc wewnętrzną, przeciwstawiali się wszelkim zakusom germanizacyjnym zwłaszcza w okresie z wściekłością atakującego hitlerizmu przed wojną ostatnią i w czasie jej trwania. Przywiązani gorąco do ziemi ojców, do mowy polskiej, wierni polskiej tradycji i całą duszą związani z wiarą swych przodków, nie poszli na zatracenie. Pod naciskiem straszliwej polityki eksterminacyjnej cofali się, wielu z nich uległo germanizacji a wszyscy zmuszeni warunkami z konieczności używali w życiu potocznym języka niemieckiego. U wielu przytępiło się poczucie przynależności narodowej a dzieci ich słabo lub wcale nie władały językiem polskim; mimo wszystko przeciwstawili się skutecznie uciskowi niemieckiemu, wytrwale wierząc w złączenie się ostateczne z polską macierzą.

Te długie lata zmagania, długie lata wewnętrznego oporu, zamknięcia się w sobie, zrodziły w nich ogromny hart ducha, moc wewnętrzną, potężny realizm życiowy, zażartą chęć pracy, wiarę w sprawiedliwość ale i wielką ostrożność, a nawet i nieufność do innych z poza okręgu ich społeczności. Fenomen to w dziejach niezwykły, że jednak ci Ślązacy, Warmiaczy czy Mazurzy przetrwali, ostali się i obecnie wchodzi w skład polskiego narodu, z którym zespolą się w jednolitą całość, wno-

sząc ze sobą bardzo cenne wartości tak wydatnie wzbogacające psychikę naszego narodu.

A jest tych ludzi dosyć. Jeśli przed wojną określało się liczbę Polaków w Niemczech na półtora miliona, obecnie po odrodzeniu się państwa polskiego, gdy współżycie z ludnością napływową polską niewątpliwie wpłynie wydatnie na odrodzenie się poczucia przynależności narodowej, przyjmuje się liczbę Polaków-autochtonów na Z. O. na 1100.000. Decydującym momentem oczywiście będzie pochodzenie polskie i poczucie wspólnoty z narodem polskim. Pokost niemieczyzny, grubo pokrywający nieraz dusze autochtonów musi zniknąć pod wpływem planowego i serdecznego oddziaływania wszystkich czynników życia polskie organizujących i na nie oddziałujących. Wchodzą w grę przede wszystkim tereny Śląska Opolskiego, Warmii, Mazur, Powiśla, powiatu Człuchowskiego i Złotowskiego, Ziemi Lubuskiej, jak nie mniej tereny na Śląsku Dolnym, choć bardzo zniemczonym ale jednak zawierającym w sobie pewien odsetek autochtonów w powiecie namysłowskim, sycowskim, oleśnie-

kim, brzeskim jako też na Pomorzu zachodnim.

Nie chodzi tutaj bynajmniej o podtrzymywanie sztucznej odrębności regionalnych, o zachowanie Ślązaków, Mazurów, Warmiaków itd., jako jakichś grup etnicznych wśród narodu polskiego. Chodzi o sięgnięcie do kultury regionalnej, o uszanowanie specyficznych właściwości regionalnych, o nawiązanie a poprzez regionalizmy do ogólnopolskiej kultury. Boć ostatecznym celem całej pracy scaleniowej jest stworzenie nowego typu Polaka na Ziemiach Odzyskanych, któryby sobie jednoczył zalety i autochtonów i przybyszów.

Rozumiejmy to zresztą dobrze i samymi autochtoni, domagający się uznania ich za Polaków na równi z innymi Polaki obywatelami.

W tym wielkim procesie ocalenia autochtonów i trwałego złączenia odgrywa rolę Kościół, szkoła i oświata.

W tej akcji sprawa autochtonów nabiera pierwszorzędного znaczenia, o czym dobitnie świadczą poważne i pełne wymowy zjazdy autochtonów, organizowane skutecznie przez Polski Związek Zachodni w Szczecinie, Babimoście, Opolu, Olsztynie i Gdańsku, a wreszcie ogólnopolski zjazd w listopadzie br. w Warszawie. „Polska Zachodnia“.

Niedźwiedź na weselu

Różni goście bywają na weselach, ale chyba nie zdarzyło się jeszcze, żeby niedźwiedź — i to żywy! — był na weselu. W Rawaniczach na Białorusi był oswojony niedźwiedź, nie taki pospolity, bury, z gatunku surowników, lecz czarny jak heban o miękkim, lśniącem futerku. Matkę jego zabito na polowaniu a znalezione przy niej małe niedźwiedźtko, przywieziono do pałacu, gdzie wyrosło na wspaniały okaz swego rodu.

Bardzo łagodny, żył w przyjaźni nie tylko z psami, ale i z oswojonym wilkiem. Wszyscy go lubili, a nikt się nie bał. Czasem był kłopot z obcymi końmi, które na widok wielkiego czarnego zwierza rwały uprząż w panicznym strachu, miejscowe konie znaly go doskonale. Miś darmo chleba nie jadł: obowiązkiem jego było przynoszenie drewna do kuchni. Bywało, że kucharz za

krzyknął: Miś, niema drzewa! Niedźwiedź pędził natychmiast do drwalnika i nabrawszy szezap w przednie łapy, szedł ze swoim ciężarem do kuchni, do której wchodził po kilku schodach. Czasem jeden z kuchcików łobuzów wsadzał mu niespodziewanie kij między tylne łapy, skutkiem czego Miś się przewracał. Głupie żarty! — mruczał, zbierając rozrzucone szezapy. Kucharz częstował go wtedy kieliszkiem wódki, do której koniecznie trzeba było dodać trochę soku malinowego. Niedźwiedź wypijał go i z zadowoleniem gładził się po brzuchu, jeżeli jednak nalano mu drugi kieliszek, odmawiał i łapą dotykał czoła, dając do zrozumienia, że od drugiej porcji wódki głowa go rozboli. W tym wypadku zwierzę więcej okazywało rozsądku i umiarkowania, niż człowiek.

Gorzelan y w Rawaniczach wydał Kiedy wszysecy

Złamany ślub

Artystą był.

— Sława jego rozbrzmiewała rozgłosem spiżowego dzwonu, którą powtarzały kraje krajom, miasta miastom, a pierwszorzędne sceny świata uważały się za szczęśliwe, gdy raczył przyrzec swój występ którejkolwiek. Podówczas bowiem imię jego wymawiały nie tylko usta miłośników sztuki, ale też tych warstw szerokich, które w niedzielę idą do teatru, aby sztukę zobaczyć. Był szczęśliwym do możliwych granic w tym pojęciu szczęścia, jakie środowisko otaczające go rozumiało i dać mogło.

Fenomenalny głos i znajomość dokładna zasad sztuki, której oddawał się duszą całą, poza tym piękna męska postać pociągały jego zwolenników, wabiły na jego występy tłumy i zyskiwały mu coraz większy poklask i znaczenie.

A młodym był jeszcze i świata chciał używać — i leciał w jego rozpostarte ramiona i przyjmował zwodnicze jego pocałunki z pewną rozkoszą.

Aby uzupełnić szczęście życia, radzono mu, aby się ożenił, w poszukiwaniu zaś żony przybył do Anglii gdzie właśnie raz podczas jednej z przejażdżek konno zapoznał się z miłą angiolką. Zaczął wkrótce bywać częstym gościem w jej domu, nareszcie oświadczył się — naznaczono ślub.

Goście siedzieli przy stole, drzwi się otworzyły i do pokoju poważnie wkroczył niedźwiedź. Nie otrzymał wprawdzie osobnego zaproszenia, uważał jednak, że jako dawny przyjaciel domu ma wszelkie prawo wziąć udział w uroczystości rodzinnej. Przyjęto go bardzo mile, zrobiono mu miejsce przy stole, nakarmiono słodyczami i nalano szklanceczkę wódki z sokiem malinowym. Miś zachował się wzorowo, sam nie ruszył żadnego z ulubionych smaczków i wywdzięczając się za przyjęcie, zatańczył na dwóch łapach, ku wielkiej uciechu gości. Niestety! koniec jego był smutny. Raz, kiedy psocił się dziewczynie, kopiącej kartofle i dostał od niej rydlem po nosie, obrażony uderzył ją tak mocno pięścią w plecy, że dziewczyna przez trzy dni leżała jak nieżywa. Za to wydano wyrok śmierci na biednego Misia.

Lecz nie tak nagle pozwała świat swym ofiarom pić szczęście z puławy rozkoszy.

Aby nie zrazić sobie dumnych obywateli wolnej ziemi amerykańskiej, wyjechać tam musiał na kilkutygodniowe występy w Chicago.

Szumnymi ogłoszono jego przyjazd plakatami, a ludność zgromadzała mu mile przyjęcie, przybywszy tłumnie na pierwszy występ. Grał jak zwykle świetnie, ale czy żał za wybranką serca, czy może jakiś cień gniewu na tych ludzi zmateralizowanych, którzy przerwali mu na chwilę pasmo dni rajskich, sprawił, że na obliczu widniał pewien niepokój i jakby chęć natychmiastowego opuszczenia sceny.

Niepokój znalazł uzasadnienie, bo nagle w połowie drugiego aktu okrzyk przeraźliwy „pali się“ przejął dreszczem wszystkich i momentalnie rzucił ku wyjściu. Ogień wybuchnął na scenie i rozszerzył się gwałtownie na widownię. Blady z przestachu i przerażenia artysta, wybiegł z kolegami na schody, prowadzące na ulicę, ale dym gryzący zadławił w nim oddech i padł nieprzytomny na posadzkę. Od ognia zajęło się ubranie i byłby spalił się żywcem, gdyby nie wczas przybyła pomoc straży ogniowej. Ale z powodu niebezpiecznych oparzeń musiał przeleżeć trzy miesiące w szpitalu. Zdrowia zupełnie nie odzyskał, natomiast stracił swą czarowną siłę głosu.

Już nie wrócił na scenę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O etykę dziennikarską

W tygodniku „Chłopska Droga“ w Nr 41 z dnia 13—19 października 1946 r. na str. 8-ej pojawił się artykuł p. t. „Kosztowna dyspensa“, zawierający niezgodnie z prawdą wiadomości i w wysokim stopniu krzywdzący i zniesławiający tarnowską Kurię Diecezjalną.

Autor artykułu podpisany literami W. W. twierdzi, że Jan Bobowiec zamieszkały w Samocicach, pow. Dąbrowa k/Tarnowa chciał ożenić swojego syna Wiktora z Genowefą Ciepiela, spokrewnioną z Wiktorem w trzecim stopniu. Miejsce wy Proboszcz przyjąwszy na zapowiedzi napisał do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie prośbę o udzielenie dyspensy od pokrewieństwa. Nie mogąc się przez dwa miesiące doczekać odpowiedzi z Kurii, ojciec Wiktora sam pojechał do Kurii, gdzie rzekomo powiedziano mu, że sprawa trudna i musi kosztować dużo i za załatwienie tej sprawy na poczekaniu musiał zapłacić 66.000 złotych.

Sprawa natomiast przedstawia się następująco:

1. Dnia 3 czerwca 1946 r. wpłynęła do Kurii prośba o udzielenie dyspensy od trzeciego stopnia pokrewieństwa. Następnego dnia t. j. 4 czerwca dyspensy udzielono i wysłano pocztą reskrypt. Z okazji uzyskania dyspensy złożył Wiktor Bobowiec na ręce Proboszcza dobro-

wolną ofiarę w kwocie 500 zł, którą Proboszcz przesłał do Kurii.

2. Ani narzeczony Wiktor Bobowiec, ani jego ojciec, ani też żadna inna osoba nie była w Kurii z prośbą o przyspieszenie sprawy, gdyż przyspieszenia nie było potrzeba, skoro sprawa zaraz na drugi dzień była załatwiona i odesłana.

3. Kuria nie nakłada i nie ściga o ustalonej wysokości taks od dyspens małżeńskich, przyjmuje natomiast dobrowolne ofiary złożone z okazji uzyskania dyspensy, których wysokość zostawia dobrowolnej ofiarności petentów. Od ubogich nie wymaga i nie przyjmuje żadnych ofiar.

Wysokość składanych z okazji otrzymania dyspensy ofiar waha się między 50 a 200 zł; przeciętnie wynosi 100 zł.

Wypadki złożenia wyższej niż podane ofiary są bardzo rzadkie. Do nich należy omawiany wypadek Wiktora Bobowca, który złożył dobrowolnie ofiarę w kwocie 500 zł, jak to stwierdza pisemnie wobec świadków i on sam i Ksiądz Proboszcz Dybiec.

Kuria Diecezjalna wysłała do redakcji tygodnika „Chłopska Droga“ sprostowanie, żądając zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy prasowej umieszczenia tegoż w najbliższym numerze tygodnika. Redakcja jednak nie umieściła dotychczas sprostowania.

Z życia katolickiego

Papież do rolników. Z okazji kongresu włoskich rolników, który odbywał się w Rzymie skierował Papież do rolników apel napominając ich, by „nie spekulowali ze szkodą dla ludności”. Moralne uzdrowienie całego narodu — tłumaczył Papież — zależy od warstwy rolniczej, która oparta być winna na zdrowych podstawach społecznych i religijnych.

Wszczęcie jedynego w swoim rodzaju procesu beatyfikacyjnego. Biskup z Lucon we Francji zarządził rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego 110 dzieci zamordowanych w okropny sposób w czasie rewolucji francuskiej w 1794 r. w Luc-sur-Boulogne. Dzieci, które liczyły zaledwie kilka miesięcy, zostały zamordowane w jednym z kościołów Matki Boskiej dokąd schroniły się ich matki. Proces wywołał w całej Francji duże zainteresowanie. Należy on w historii Kościoła do jednego w swoim rodzaju.

Z więziennego życia arcybiskupa Stepinaca. Arcybiskup Zagrzebia Stepinac, który jak wiadomo przebywa w więzieniu, ma możliwość każdego dnia odprawiać mszę św.

Katolicka Sp. Film. w Stanach Zjedn. W Stanach Zjednoczonych powstała Katolicka Spółka Filmowa pod nazwą: Guardian Films (Strażnicze Opiekuńcze Filmy). Kieruje nią P. L. Gales. Spółka będzie wytwarzać oświatowe filmy dla szkół i parafii. Przy pomocy towarzystwa katolickiego wyda rocznie 52 filmy, które wykonują zawodowe siły w Hollywood.

**W ROKU POŚWIĘCENIA POLSKI
NIEPOKALANEMU SERCU MARYI**

Na Kolędę

przede wszystkim:

**AKTY POŚWIĘCENIA I OBRAZKI
NIEPOKALANEGO SERCA**

w cenie: po 100 zł selka

INNE OBRAZKI KOLĘDOWE

w wielkim wyborze — 15 rodzajów — tylko
selkami, w cenie: od 120 do 200 zł za
selkę. Bez rabatu + porto, za zaliczeniem
pocztowym.

Poleca:

**Składnica Katolickich Wydawnictw
i Arystycznych Dewocjonali „CARITAS”
Częstochowa, ul. Wieluńska nr 1**

Medal z okazji ósmej rocznicy koronacji papieskiej. Celem upamiętnienia 8-jej rocznicy koronacji Piusa XII będzie wybity medal pamiątkowy, który uwieczni scenę z ostatniego konsystorza papieskiego. Medal jest dziełem papieskiego rytownika, Mistrzużiego. Ojciec św. obdarzył tym medalem kardynałów, biskupów, akredytowanych przy Stolicy św. przedstawicieli państw i niektóre wybitne osobistości świata.

Cofnięty zarzut przeciwko tajemnicy spowiedzi. Porucznik amerykańskiej marynarki, Jerzy Tweed opublikował opis ucieczki z niewoli japońskiej. Książka

jest niezwykle zajmująco napisana i ma wielki nakład. Tweed oskarża w niej dwóch kapłanów katolickich na wyspie GUAM. Jednego, że dowiedziawszy się o miejscu jego pobytu w spowiedzi zdradził tajemnicę spowiedzi, wydając go Japończykom, drugiego, że również zdradził pokładane w nim zaufanie. Później dopiero dowiedział się Tweed całej prawdy. Pierwszy kapłan zmarł od tortur japońskich, nie złamawszy tajemnicy spowiedzi, drugi również nie popełnił zdrady. Tweed jako człowiek honorowy, oświadczył wobec dziennikarzy w Honolulu, że najmocniej żałuje niesłusznych zarzutów i prosi o opublikowanie tego oświadczenia.

Go słysząc w świecie

Fabryka sukna. W Bielsku produkuje się już obecnie materiały wełniane o wzorach i jakości dorównujące najlepszym materiałom przedwojennym. Miesięczna produkcja fabryki sięga 19 tysięcy m.

Polski przemysł radiowy znajduje się w odbudowie. W najbliższym czasie ukazać się na rynku pierwsze lampy prostownicze produkcji krajowej. W niedługim czasie przemysł ten przystąpi do produkcji lamp katodowych.

Obecnie cały świat żywo interesuje się traktatem pokojowym z Niemcami. Same obrady w Moskwie zostaną poprzedzone naradami zastępców czterech ministrów. Jak doniósł rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, zostało zaproszonych do narad nad traktatem 18 państw. Państwa te złożą wprawdzie pisemnie pewne dane dotyczące traktatu pokojowego a później będą mogły wziąć udział w dyskusji zastępców ministrów nad traktatem pokojowym. Narady zastępców rozpoczyna się już 14 stycznia w Londynie i potrwać do początku marca. Z zaproszonych 18 państw zostały między innymi zaproszone następujące państwa słowiańskie: Polska, Białoruś, Ukraina, Czechosłowacja i Jugosławia.

Zdobycie miasta przez powstańców. — W Grecji walki nie ustają. Ostatnio po zaciętych 7-godzinnych walkach, powstańcy zajęli jedno z miast w środkowej Grecji. Walki trwają.

Belgijski min. Odbudowy we Wrocławiu. W czasie swego pobytu we Wrocławiu belgijski minister Odbudowy Hofve

zwiedził fabrykę sztucznego jedwabiu oraz wrocławską Państwową Fabrykę Wagonów, największą na Dolnym Śląsku wytwórnię przemysłową.

Minister belgijski w rozmowie z przedstawicielem PAP oświadczył m. in., iż stwierdził zarówno w fabryce sztucznego jedwabiu i w fabryce wagonów podziwu godną wiarę i hart wśród pracowników, podtrzymujące naród polski w jego dążeniu stworzenia z Polski wielkiego mocarstwa ekonomicznego.

Anglia rozpoczyna produkcję energii atomowej. Wtorkowy „Evening Standard” donosi, że w najbliższym czasie zostanie rozpoczęta budowa pierwszej fabryki produkcji energii atomowej w Wielkiej Brytanii. Fabryka ta ma prowadzić prace doświadczalne.

W procesie Fischera i jego współtowarzyszy badani świadkowie opisują straszliwe przeżycia więźniów Polaków w Al. Szucha i na Pawiaku. Świadkowie przesłuchiwanie widzieli jak Polacy z bólu w czasie badań wyskakiwali przez okna, widzieli starców, którzy szli na kolana, bo tak byli zbici, że nie mogli iść. Jedną z form gimnastycznych było ćwiczenie na rozpalonych żużlach. Na dymaną górę żużla z kotłowni trzeba się było wczółgać i zejść z powrotem. Poparzonych więźniów kierowano pod prysznic. Sam musiał odkręcić kurki raz z wrzątkiem, raz z lodowatą wodą.

Wydawca: Kuria Administracji Apostolskiej. Redaktor naczelny X. Kazimierz Łabiński. Adres redakcji i administracji: Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Wołkowa 1b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,— zł, kwartalna 60,— zł. Ogłoszenia w cenie 20,— zł za 1 mm, wysokość, 1 stopa szerokość. — Tłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie Wlkp., ul. W. Wasilewskiej 9 — 40/46 — K-21466